

Bajka nr 9 **“Słoneczni po drugiej stronie lustra”**

Bohaterowie:

Król-Dąb - prawdziwy wizjoner, który od wielu lat panuje w Królestwie Bajek. Najbardziej na sercu leży mu zdrowie i szczęście mieszkańców. Jego słowa mają szczególną moc. Nie są zwykłym, codziennym językiem. Wszystko, co Król-Dąb mówi, wciela się w czyn. Ów język jest często pozbawiony przecinków, ma inne zasady pisowni oraz składni niż powszechnie przyjęte. Król jest wtajemniczony w największe sekrety Bajkowego Królestwa, potrafi też bez słów porozumiewać się z magicznym Obeliskiem o wielkiej mocy.

Przelicznik - pomocnik Obelisku. Przelicza dane i daje rozwiązania, gdy tak trzeba.

Wodnik Jeziorek - jest bardzo wesoły, lubi psoty, zabawy i kawały.

Skrzat Dębowy - niepozorny ludek, mądrała o wielkim sercu. Chętnie uczestniczy w planowaniu, ale nie zawsze angażuje się do końca w działanie. Przeszkadza mu wrodzone lenistwo i potrzebuje ciągłego odpoczynku.

Żółw o imieniu Wyrwidąb - prawdziwa siła charakteru w niepozornym ciele. Pomimo flegmatyczności w ruchach jego umysł pracuje na najwyższych obrotach, a serce rwie się do działania. Niestrudzony odkrywca, niezmiernie ciekawy świata. Czasem tylko brakuje mu wyrozumiałości wobec ciała, które zostaje w tyle za kolejnymi pomysłami.

Jezioranke - córka Króla i Królowej Królestwa Bajek. Jest pokorna, uważna na potrzeby innych, zwinna i radosna. Uwielbia gotować bajkowe potrawy.

Królowa-Dąb Konstancja - małżonka Króla, od lat wspiera go w działaniach dla dobra i szczęścia mieszkańców Królestwa Bajek. Ciepły uśmiech, który dodaje otuchy, i wielka elegancja w każdym ruchu – to jej znaki charakterystyczne.

Wiewiórka - niezwykle szybka przedstawicielka wszystkich wiewiórek mieszkających w Parku Zdrojowym. Prawdziwa sztukmistrzyni elastyczności. Przyjaźni się z Mrówką Ogrodniczką.

Wąż Gassek - wbrew pozorom ten typ wcale nie jest śliski! Przeciwnie - to jeden z uczciwszych gadów na Mazowszu. Choć z zewnątrz wydaje się wycofany, nieco chłodny (szczególnie od września do marca...) i zdystansowany, tak naprawdę jest bardzo zaangażowany w życie bajkowego Miasta Słońca. Jakby nie patrzeć- dokonał spektakularnej ucieczki po to, by żyć właśnie tu!

Długo jeszcze opowiadano w Akademii-Życie w Bajce o uratowanych zwierzętach. Była to bardzo ważna przygoda, choć przecież wydarzyła się w pobliżu Akademii, w Parku Zdrojowym, bez wyruszania w niezwykłą podróż gdzieś hen daleko. Tego wiosennego dnia do Akademii zawitali Król-

Dąb z Królową-Dąb Konstancją, aby ogłosić niespodziankę. Brzmiało to bardzo tajemniczo i oczywiście przyciągnęło znane nam już grono podróżników. Byli tam zatem Przelicznik, Skrzat Dębowy, Żółw o imieniu Wyrwidąb, Wodnik Jeziorek, Jezioranke, przebiegły Wąż Gassek, a także szybka jak strzała Wiewiórka. Król-Dąb z poważną miną poprowadził Królową korytarzami Akademii. Wszyscy podążyli za królewską parą, pilnie obserwując, dokąd też ich prowadzą te najważniejsze osoby w Królestwie Bajek. A komnata, przed którą wreszcie stanął Król-Dąb, była do tej pory skryta za pięknie rzeźbionymi, dębowymi drzwiami i zamknięta na cztery spusty. Król wyciągnął duży klucz i uroczyście otworzył drzwi. Oczom zebranych ukazała się komnata, w której stało na środku duże lustro.

- Zapraszam - powiedział Król-Dąb. Wszyscy razem weszli do środka.

- O! Prawie takie samo lustro jak u Doktora Zdrówko w pokoju. Doktor Zdrówko mówił, że służyło do teleportacji... Ale jaką to ma funkcję, to tylko pewno Król-Dąb wie - zastanawiała się głośno zaciekawiona Wiewiórka.

- A ja, gdy patrzę w lustro, to widzę przyszłość i to, co jeszcze dobrego mogę zrobić dla innych w najbliższym czasie. A jest teraz dużo do zrobienia... - zatroskał się Skrzat Dębowy.

- A ja, kiedy patrzę w lustro, to widzę tych, którzy potrzebują czegoś. Może pomocy... nawet na końcu świata! - powiedział Wodnik Jeziorek.

- A ze mną lustro rozmawia. Kiedy nie wiem, co mam robić, to wtedy patrzę głęboko w lustro i zadaję pytania, a lustro mi odpowiada. Ot, taki mój cudny i cudowny przyjaciel - rzekła Jezioranke i spojrzała na wielkie lustro.

- A ja, gdy patrzę w lussstro, mogę zobaczyć ssswoje wssspomnienia sprzed czassu wyklucia się z jaja... Och! I takie zanim jessszcze zrzuciłem pierwszy raz ssskórę! - dołączył do tego chóru zaskoczony Wąż.

- Hmm... Ja patrzę i patrzę... I cały czas widzę tylko małego zielonego żółwia, co prawda bardzo urodziwego, ale cały czas żółwia. To ze mną czy z lustrem jest coś nie tak? Czy może wy coś wymyślicie, żeby mi zrobić na złość? Co? - denerwował się Wyrwidąb.

- Och, Królu, jakich my mamy wspaniałych i mądrych mieszkańców Miasta Słońca - westchnęła z uśmiechem Królowa-Dąb i lekko dotknęła ramy lustra. W tym momencie lustrzana tafla otworzyła się, a właściwie jakoś tak dziwnie zmiękła i wessała wszystkich. Ze zdumieniem zobaczyli, że stoją po drugiej stronie lustra... A ono zamknęło swoje podwoje.

- Ale o co to tu chodzi? Co to tu się wydarzyło? A właściwie to gdzie teraz jesteśmy? Patrzę teraz w lustro i widzę wielki kalejdoskop zmian, to znaczy wiele możliwych scenariuszy wydarzeń, które mogą się zdarzyć... - Wiewiórka czuła, że zbliża się coś nowego.

- Zimno, cicho, dziwnie... Też to czujecie? Czy znowu to tylko ja? - zamyślił się Wyrwidąb.

- Czy wam też zdaje się, że zmieniło się śśświatło? - wysyczał Gassek, nieco zaniepokojony.

- Ja jeszcze jestem pod wrażeniem, taki to był skok jak milowy. Ani mi zimno, ani ciepło, hihih, w sam raz - zaśmiała się Jezioranke i zaczęła się rozglądać po komnacie po drugiej stronie lustra.

W pokoju znajdowały się liczne drzwi. Jedne wyglądały na bardzo nowoczesne, drugie były bardzo małe, trzecie - delikatnie oświetlone. Czwarte były ciasne i białe. Piąte - złote i bogato zdobione. Szóste wyglądały na przywiezione z Indii, na co wskazywały bogate ornamenty. Siódme przypominały wyjście z namiotu. Ósme - miały okrągłe okno, jak wyjście z kajuty. Dziewiąte były bardzo obszerne.

- Ja wchodzę w drzwi po lewej stronie. Te białe i takie ciasne.... Czy można tu wybierać, w które drzwi wejść? - powiedział Przelicznik. Ale nie dostał odpowiedzi. Wszyscy przyglądali się drzwiom z fascynacją i głośno zastanawiali się, które wybrać, podobnie, jak on.

- Mnie przyciągają te złote, bogato zdobione - rzekła Jezioranke już chętna, by przez te drzwi wejść i zobaczyć, co ją tam czeka.

- Mnie przyciągają te ogromniaste drzwi po prawej stronie! Chcę zobaczyć, dokąd mnie poprowadzą! Mam tylko małą prośbę. Czy ktoś mógłby nacisnąć klamkę? - poprosił Wyrwidąb.

- Ależ proszę, Wyrwidębie - zaśmiała się Królowa Konstancja. Dotknęła wybranych przez Wyrwidęba drzwi i od razu się otworzyły. Zadowolony Wyrwidąb wkroczył raźnie w nieznaną.

- Mnie zawsze pociąga prostota. Ciekawe, co znajduje się za drzwiami, które wyglądają jak wyjście z namiotu... - zastanawiał się Skrzat Dębowy.

- Ja wybieram te tak delikatnie oświetlone... Przywodzą mi na myśl pierwszą norrę, w której związałem się latem - rozmarzył się Wąż Gassek.

- Ja biegnę do Indii, bo tam jest nas wiele, wielobarwnych wiewiórek, szczególnie w Święto Holi. Wtedy wszystko się mieni kolorami prawdziwej tęczy! - Wiewiórka zastanawiała się, co ją tak naprawdę spotka za tymi drzwiami, a w prawdziwej tęczy szukała przymierza z Bogiem.

- A ja w takim razie wybieram te niskie, małe drzwi - zaśmiała się Królowa-Dąb. Chwyciła klamkę i mocno się schyliła, by przez nie przejść.

Król-Dąb wybrał drzwi nowoczesne... bo nowoczesność była dla niego bardzo ważna.

- A ja chętnie pozostanę w wodnych klimatach i wybieram drzwi od kajuty. - Wodnik Jeziorek przemknął szybko do swoich drzwi. Delikatnie je otworzył, a gdy tylko się uchyliły, wciągnęła go nieznaną siłą. Nagle znalazł się na pełnym morzu, na statku, który płynął targany potężnym wiatrem. Zaskoczony Wodnik zaczął krzyczeć o pomoc. Pozostali przeszli już przez swoje drzwi, ale usłyszeli krzyk przyjaciela. Rzucili się, by wrócić do komnaty i pomóc mu, ale wszystkie drzwi były już zamknięte. Pozostało im tylko pójść przed siebie z nadzieją, że tak czy inaczej znajdą sposób, aby wydostać Wodnika Jeziorek z tych tarapatów, w które wpadł na swojej drodze. A oto, co spotkało naszych podróżników.

Po drugiej stronie złotych bogato zdobionych drzwi Jezioranke weszła w złote światło i poczuła się tak, jakby stąpała w promieniach słońca, wspaniale otulona ciepłem i miłością. Jednocześnie była zatroskana Wodnikiem Jeziorekiem. "Jak mu pomóc?" - zastanawiała się w myślach raz po raz.

- Jak mu pomóc? - powtórzyła do siebie tym razem głośno i wtedy usłyszała: "Pomódł się za Wodnika, za dobre wiatry, by sprowadziły go bezpiecznie na ziemię. To będzie jego ostoją i ochroną." Jak usłyszała, tak zrobiła. W skupieniu i ciszy pomodliła się za Wodnika. Jej również ulżyło, bo zrobiła to, co mogła w danej sytuacji. A ta chwila, gdy usłyszała tajemniczy głos, na stałe wpisała się w jej bijące miłością serce. Gdy otworzyła oczy, stała już obok Wodnika trzymając go za rękę pełna wiary, że zaraz bezpiecznie dołyną do lądu.

Król-Dąb spojrział na drogę przed nim i zamarł na chwilę.

- O Boże! - westchnął i w mgnieniu oka przeniósł się w przestrzeń międzygalaktyczną.

Gwiazdy wyciągały do niego ręce i pokazywały drogę. Król płynął w przestrzeni, ale cały czas zastanawiał się, jak trafi do Wodnika Jeziorek tak, by mu pomóc. Naraz zawirowało mu w głowie i jedna z gwiazd popchnęła go do dołu, a tam zobaczył ocean i jakiś maleńki punkcik na nim. Pomyślał: „To pewnie Wodnik Jeziorek!”

Pamiętał z opowiadań niani, że w miejscu po drugiej stronie lustra można było powołać do życia to, co się widziało w wyobraźni. Król zobaczył w wyobraźni łódź i już po chwili płynął na niej do Wodnika. Tymczasem Przelicznik mimo że kroczył swoją drogą, słyszał wyraźnie głos Wodnika Jeziorek i cały czas nadawał mu cichutkim dźwiękiem wszystko, co ten ma zrobić, by dać radę aż przybędzie pomoc.

- Wytrzymaj, Wodniku, wytrzymaj! Pomoc jest już w drodze - powtarzał.

Trudno powiedzieć, czy to Wodnikowi pomagało, ale Przelicznik sercem czuł, że to właśnie trzeba było zrobić. W kilka chwil potem oczami wyobraźni zobaczył łódź i znalazł się w niej obok Króla ku swojemu zdziwieniu i wielkiej radości.

Wąż rozglądał się po łagodnie oświetlonym, piaskowym wnętrzu. Czuł w swoim suchym, na co dzień zgryźliwym sercu ukłucie nostalgii. Coś mu się przypominało, jakieś rozmowy znad Wisły, pierwsze próby wicia się po nadrzecznej, wyschłej trawie... Zaczął gonić to wspomnienie, choć zwykle starał się nie rozpamiętywać. Teraz jednak poddał się tej spokojnej melancholii... I ocknął się w wodzie, a na horyzoncie zobaczył statek Wodnika. Szybko popłynął w jego stronę.

Wiewiórka znalazła się pomieszczeniu pełnym światła w siedmiu kolorach tęczy, a spokój i miłość, które ją ogarnęły, gdy tylko tam weszła, były tym, czego szukała.

- Czuję, że odnajdując to miejsce jestem w prawdziwym raj - wyszeptwała uszczęśliwiona.

Gdy usłyszała krzyk Wodnika Jeziorca, postanowiła pomóc mu w najbardziej skuteczny sposób, jaki знаła. Skupiła się głęboko. Coraz głębiej wchodziła w ciszę, spokój, otwierała serce na miłość... I tak oto weszła w głęboką, zdrową medytację. Gdy osiągnęła punkt ciszy, tunelem podprzestrzonym światła w mig-śmig znalazła się tuż obok Wodnika Jeziorca i była gotowa służyć pomocą.

Za niskimi, małymi drzwiami, przez które przeszła Królowa Konstancja, rozciągał się wspaniały ogród z wielkim parkiem zabaw. Wszędzie ciągnęły się zielone trawniki, pomiędzy nimi rosły kolorowe, duże kwiaty: słoneczniki, malwy, róże... Powietrze przesycone zapachem kwiatów, było przejrzyste i słoneczne. Tu i ówdzie stały ławeczki ocienione wysokimi drzewami. Pomiedzy nimi znajdowały się domki do zabawy, rozmaite liny, poręczce, huśtawki... Królowa z uśmiechem rozejrzała się wokół, głęboko i z przyjemnością odetchnęła czystym, słodkim powietrzem.

- Tak, to jest to, czego potrzebowałam - zakręciła się z radością. - Kiedyś tu wrócę! Nie dzisiaj, ale wrócę!

Ruszyła przed siebie. Chciała teraz jak najszybciej dołączyć do przyjaciół i małżonka, żeby pomóc Wodnikowi. Wołał o pomoc. Chyba mocno zaskoczyła go nagroda, którą otrzymał. Królowa energicznie kroczyła prosto do największego domku, zawieszzonego wysoko na potężnym dębie. Zwinnie wdrapała się po drabince i weszła do środka. W domku znajdowały się kolejne, zamknięte drzwi. Stała przed nimi i wypowiedziała życzenie:

- Chcę pomóc przyjacielowi, który wzywał pomocy. Przenieście mnie proszę do niego.

Ujęła klamkę i znalazła się na plaży niewielkiej wyspy.

- Odgłosy dobiegające z zewnątrz przerażają mnie... Jest ciemno! Jak przedostać się dalej? Czuję, że to ktoś z naszych woła o pomoc. Muszę wziąć się w garść i wydostać się z tego ciasnego namiotu. Liczę do dziesięciu: 1, 2, 3... O, widzę światło, a tam rozemocjonowanego Wodnika Jeziorca na statku - gorączkował się Skrzat Dębowy. - Czy on naprawdę potrzebuje pomocy, czy może dobrze się bawi? Widzę w oddali jakiś łódź tonący w zieleni... Wodniku! Już niedaleko do brzegu! Przekazuję ci moją magiczną moc i energię. Wybacz, sam nie potrafię pływać. Teleportuję się na wyspę i tam możesz liczyć na moją pomoc - krzyknął i zamknął oczy. A gdy je otworzył, stał na plaży niedaleko Królowej Konstancji.

Wyrwidąb znalazł się po drugiej stronie ogromnych drzwi. Tak ogromnych, że sam był niewiele większy od szczeliny znajdującej się pod nimi. Co więcej, gdy tylko znalazł się pod drugiej stronie, przeszywający powietrze krzyk Wodnika zmroził mu krew w żyłach, a Wyrwidąb poczuł nieznaną sobie uczucie - strach. "No ładnie" - pomyślał. "Fajną mi wymyślił Król-Dąb nagrodę. Wszyscy znają przygody Guliwera!" I Wyrwidąb poczuł się jak taki Guliwer... z tym że w krzywym zwierciadle.

- No dawaj chłopaku, śmiało przed siebie - szeptał do siebie pod nosem, ale o ile zawsze walczył ze stereotypem żółwia flegmatyka, tak teraz jego żółwiowość objawiała się w pełnej krasie. Stawiał

powoli kroczył za kroczkiem, bo strach paraliżował jego ruchy. Znalazł się w środku miasta ogarniętego oszalałym pędem. I z tego, co dostrzegał ze swojej żółtawej perspektywy, najgorszym jego rodzajem - pędem zakupów. Giganci biegali, przeciskali się nad jego głową, a każdy niósł na rękach piramidy skonstruowane z paczek, toreb i innych szpargałów, które w chwili nieuwagi mogły runąć w mgnieniu oka na skorupę Wyrwidęba.

- Taki mocny jesteś jak wszystko idzie bez problemu? Pokaż teraz siłę swojego charakteru - powiedział do siebie i zacisnął zęby. Uznał, że nie będzie kombinować. Zamknął oczy i przebiegł przez tłum przechodniów w stronę echa głosu Wodnika. Serce waliło mu niemiłosiernie. Już miał ruszyć, gdy tymczasem spadł na niego wielki kawał materiału. Prawdopodobnie gigancja koszula. Wyrwidąb był w potrzasku, ale wtedy zerwał się potężny wiatr, który porwał tę koszulę wraz z Wyrwidębem wysoko w powietrze. Z takiej perspektywy zobaczył Wodnika daleko na statku, a wiatr szczęśliwie niósł go w tamtą stronę.

Już po chwili na statku obok krzyczącego Wodnika Jeziorka stała mocna grupa pod wezwaniem pomocy przyjacielowi. Wszyscy chwycili się za ręce, a Gassek zwinął się u ich stóp jak najbliżej mógł i popłynęła w nich wielka moc, która raptem dała Wodnikowi Jeziorkowi siłę i uświadomiła, jak trzeba płynąć po oceanie, a przede wszystkim obdarzyła go miłością. Chwycił za ster i wyprowadził statek na właściwy kurs. Dzięki temu bez przeszkód dopłynęli do wyspy. Tam czekała na nich Królowa wraz ze Skrzatem Dębowym, razem zebrali już drewno na ognisko i słodkie owoce. Teraz, gdy na wyspę przybyli pozostali przyjaciele, otoczyli ich opieką. Wodnik był zmarznięty, ale szybko został nakarmiony i wysuszony. Gdy tak siedzieli przy ognisku, jeden przez drugiego opowiedzieli, co było dla nich nagrodą w czasie tej przygody:

- Jestem szczęśliwy, że mogłem obdarować cię, Wodniku, moją gościną po trudach podróży. Mam nadzieję że nasza przygoda pozostanie na zawsze w naszych wspomnieniach. Największą wartością każdego z nas jest dobro, które możemy dać innym. To wielka lekcja dla mnie - rozmyślał patrząc w gwiazdy Skrzat Dębowy.

- Piękną nagrodą dla mnie była pomoc Wodnikowi Jeziorkowi. To była jednocześnie okazja, aby odbić się od tafli wody oceanu. Dzięki temu zrozumiałam, że muszę zadbać o równowagę wody w moim organizmie - tak to służba dla innych Wiewiórkę naprawiła i na żywioł wody uwagę zwróciła.

- Jako nagrodę dostałem kolejną lekcję: nie zawsze muszę pakować się tam, gdzie najwięcej się dzieje. Przyda mi się więcej zrozumienia dla mojej natury. Ale mam też ze sobą coś materialnego! Z tej gigantycznej koszuli uszyję pamiątkowe koszulki dla siebie, przyszłej Wyrwidębowej, a nawet Wyrwidębiątek i połowy Miasta Słońca! - Wyrwidęba roznosiła radość po uświadomieniu sobie podwójnej zdobyczy.

Przelicznik podrapał się w głowę i powiedział:

- Ma się rozumieć. Pomaganie i już. To jest bardzo ważne a właściwie takie zwyczajne, ale płynące z serca do serca. Hm... Takie jest życie. Dziękuję Wodnikowi Jeziorku, że jesteś. Dziękuję, że jesteście wszyscy, przyjaciele.

- Och, jakie to było piękne doświadczenie! Pomagając komuś pomagamy też sobie, czy to zyskując głębsze zrozumienie, czy wyższą świadomość, czy znajdując przyjaciela na całe życie, czy też miłość na zawsze - rzekła Jezioranka i uśmiechnęła się od ucha do ucha.

- A mi to, co widziałem za drzwiami, uzmysłowiło, że mam jeszcze parę spraw do przemyślenia... - zasyczał Gassek w zadumie.

- Uwielbiam przyrodę i piękne ogrody, ale jeszcze bardziej - pomaganie. To była ciekawa wyprawa. Przez chwilę osobno, ale tak naprawdę razem, w gronie przyjaciół. Pięknie - uśmiechnęła się Królowa Konstancja.

- Nagrodą dla Króla-Dębu była sama pomoc Wodnikowi Jeziorkowi i bycie wśród wspaniałych przyjaciół aczkolwiek każdy z Nas wybrał inne wrota, wejścia dla tego co Nas spotkać miało w tym nowym dla Nas miejscu - powiedział Król-Dąb.

- Chcę podziękować wszystkim za pomoc, bo bez was bym zginął na tym oceanie marzeń. Gdyby nie wasza pomoc, porwałaby mnie burza. Nawet największy marzyciel może się zagubić. Najważniejsze to czuć wsparcie i pomoc ze strony innych osób - dziękował Wodnik Jeziorek.

Gdy wypowiedział się Wodnik Jeziorek, wszyscy przenieśli się do pokoju z lustrem. Znowu znaleźli się w komnacie, gdzie zaczęła się ich podróż. A jak pięknie wyglądali dzięki tej pomocy i współpracy to już wie tylko nadworny malarz, który uwiecznił ich na obrazie. A obraz do dzisiaj wisi w Akademii-Życie w bajce.

KONIEC

Autorzy:

Jolanta K. Żytkiewicz

Maria Guskowska

Marzena Bairagi

Aleksandra Dzierżawska

Jakub Guskowski

Michał Malinowski

Maria Czarkowska

Piotr Malinowski